

GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
REGION MAZOWSZE ODDZIAŁ SIEDLCE

Nr 5/6 28 VI - 12 VII 1987 Cena 20 zł

SŁOWA I MYŚLI

KTÓRE ZOSTAWIŁ NAM OJCIEC ŚWIĘTY

W GDAŃSKU - O PRACY I PRAWACH CZŁOWIEKA

"Praca otwiera w życiu społecznym cały wymiar podmiotowości człowieka, a także podmiotowości społeczeństwa, złożonego z ludzi pracujących. Trzeba zatem widzieć wszystkie prawa człowieka w związku z jego pracą i wszystkim czynić zadość.

Za pracę ludzką trzeba zapłacić i równocześnie na pracę człowieka nie spojść odpowiedzialność samą zapłatą. Przecież - jako osoba - jest on nie tylko wykonawcą, lecz jest współtwórcą dzieła, które powstaje na warsztacie pracy. Ma zatem prawo do stanowienia również o tym warsztacie. Ma prawo do pracowniczej samorządności, czego wyrazem są m.in. związki zawodowe: "niezależne i samorządne", jak podkreślano właśnie tu, w Gdańsku.

Z kolei, praca ludzka (...) przyczynia się do dobra wspólnego społeczeństwa. Ludzie pracy - w tej właśnie pracy znajdują tytuł (wieloraki i różnorodny, bo i praca ludzka jest wieloraka i różnorodna) - a więc tytuł do stanowienia o sprawach całego społeczeństwa, które żyje i rozwija się z ich pracy.

"Umowy gdańskie" pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie do całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi. Sięgają one swą genezą do tragicznego grudnia 1970 roku. I pozostają wciąż zadaniem do spełnienia."

O LUDZKIEJ SOLIDARNOŚCI

"Jeden drugiego brzemiona noście" - to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność - to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim. I nigdy "brzemie" dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy innych. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej - rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód "walka" (choćby w znaczeniu walki klas) to bardzo łatwo - drugi, czy drudzy pozostają na "polu społecznym" przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć. Zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia - z którymi wspólnie należy obmyślać, jak "dźwigać brzemiona". Jeden drugiego brzemiona noście".

W GDYNI - O "SOLIDARNOŚCI"

"Solidarność - słowo wypowiedziane w nowy sposób, który równocześnie potwierdza jego odwieczną treść. Czyż przyszłość człowieka na całej ziemi, pośród wszystkich łądów i mórz, nie przemawia za potrzebą tej właśnie treści. Czy świat, wielka i stale rosnąca rodzina ludzka może trwać i rozwijać się wśród rosnących przeciwieństw (...). Czy przyszłość, lepsza przyszłość, może wyrosnąć z narastania różnic i przeciwieństw na drodze wzajemnej walki. Walki systemu przeciw systemowi, narodu przeciw narodowi, wreszcie człowieka przeciw człowiekowi. W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo - solidarność. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wszyscy wedle za sady: wszyscy przeciw wszystkim, ale tylko wedle zasady - wszyscy z wszystkimi - wszyscy dla wszystkich. To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób, w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest naszą chlubą - ludzie polskiego morza. Ludzie Gdańska i Gdyni, Trójmiasta, którzy macie żywo w pamięci wydarzenia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych".

W TARNOWIE - O POLSKICH ROLNIKACH

"Przychodzę razem z moimi rodakami modlić się w Tarnowie: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". (...) Pragnę się znaleźć niejako na śladach duszpasterstwa polskiej wsi, polskiego rolnictwa, dzielić nasze troski i niepokoję, przypomnieć, potwierdzić stosunek Kościoła do was. Wszyscy są zgodni na całym świecie, że brak chleba - tam gdzie zachodzi - jest skandalem. Wszyscy na naszej ziemi są zgodni, że nie może brakować nam chleba. Równocześnie wiadomo, że polska wieś współczesna w wyniku dramatycznych doświadczeń przeżywa wieloraki kryzys gospodarczy i moralny. Jakże łatwo byłoby wymieniać błędy popełniane w przeszłości. I te, które wciąż trwają i świadczą o niedowartościowaniu rolnictwa, które stało się terenem nieprzemyślanych eksperymentów, braku zaufania, nawet dyskryminacji. (...) Jakże tu w Tarnowie, nie zacytować wielkiego przywódcy polskiego ludu i męża stanu - Wincentego Witosa, syna tej ziemi. Pisał on: "Któż siłą państwa i niezawodną nigdy ostoję ma stanowić? Dla mnie odpowiedź narzucała się sama - świadomi, niezależni, zadowoleni chłopcy polscy, gdyż tacy są gotowi oddać zdrowie, życie za każdą skibę ojczystej ziemi. A cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny!"

(ciąg dalszy na stronie 2)

KSIĄDZ JÓZEF ŚWIDNICKI SYBERYJSKI DUSZPASTERZ

Poniższy tekst jest bardziej zwięzłą wersją artykułu ogłoszonego w nr 10 (1987) pisma Warszawskiego Oddziału Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość" pn. "Orientacja na prawo".
Słódtytuły są autorstwa redakcji "GP".

ARESZTOWANIE PRZY OLTARZU

W centrum Nowosybirsk, przy Prospekcie Mira 2, znajduje się mała kaplica. Jest ona óródkiem życia religijnego ok. tysiąca miejscowych katolików: głównie Niemców, Polaków, Litwinów, Łotyszów i Ukraińców. Tu właśnie 18 grudnia 1984 r. rano odprawił Mszę Św. ks. Józef Świdnicki, duszpasterz i twórca tej parafii. Nagle do kaplicy weszło siedmiu mężczyzn, ubranych po cywilnemu, podszli do ołtarza przerwali Mszę i zaarrestowali ks. Józefa.

MŁODOŚĆ I KAPLANSTWO KS. ŚWIDNICKIEGO

Kim jest ten 47-letni duszpasterz syberyjskich katolików? Urodził się koło Zmyrnyki na Podolu. Od roku 1959 uczy się i pracuje w Rydze, a następnie odbywa służbę w Armii Radzieckiej. Przez 5 lat studiuje budownictwo w Leningradzie. Marzy jednak o kapłaństwie i wielokrotnie ubiega się o przyjęcie do katolickiego seminarium duchownego w Rydze. Nigdy jednak nie otrzymał na to zgody odpowiednich organów administracji państwowej. Przygotowuje się więc do kapłaństwa jako samouk. Przygotowany do święceń przez 5 lat (od r. 1967) stara się o władz o zgodę na przyjęcie święceń. Władze administracyjne za każdym razem odmawiają wyrażenia zgody. Decyduje się na ryzykowny krok - i pewien biskup udziela mu święceń kapłańskich w roku 1971. Znow rozpoczyna starania u władz o zgodę na jawną pracę duszpasterską. Dopiero w r. 1975 otrzymuje zgodę na wyjazd do Zytomierza na Ukrainie i podjęcie pracy wikariusza. Po paru miesiącach w odwet za gorliwą pracę i uznanie miejscowych katolików władze odbierają mu prawo pełnienia powinności kapłańskich. Przez 6 miesięcy pracuje więc jako stróż. Jesienią 76 r. wyjeżdża do Kazachstanu i Kirgizji by tam móc pełnić obowiązki kapłańskie. We Frunze ks. prałat Koller doradza mu wyjazd do Duszanzbe w Tadżykistanie. Od 40 lat żyją tam deportowani z nad Wołgi Niemcy i starają się o założenie parafii.

W TADŻYKISTANIE - ZAŁĄŻKI DIECEZJI ?

Pierwszą Mszę Św. w Duszanzbe ks. Świdnicki odprawił w Wigilię r. 76, w prywatnym mieszkaniu. W dwa lata później buduje tam kościół. I to nie mały bo mający ponad 300 m² powierzchni. A w r. 79 poświęca mniejszy kościółek w Kurhantiube, na południe od Duszanzbe. W obu świątyniach jest jedynym kapłanem, a dodatkowo niesie pomoc duchową

wiernym gromadzącym się w czterech prywatnych punktach kultu religijnego Tadżykistanu. Tylko punkt w Waksz ma małą kapliczkę. Żywa działalność religijna ks. Józefa i tym razem wzbudziła niepokój władz. Z końcem maja 83 r. został pozbawiony możliwości pracy duszpasterskiej w Republice Tadżyckiej a wierni pozostali bez kapłana.

ZNAD AFGANSKIEJ GRANICY - NA SYBERIĘ

Ks. Józef udaje się na północ do 2-milionowego Nowosybirsk. Tamtejsi katolicy uzyskali właśnie zgodę na założenie parafii. Kupują skromny mały dom. Ks. Józef przebudowuje go wraz z parafianami i rozpoczyna pracę duszpasterską. Ksiądz jest bacznie obserwowany przez władze. Już przed Wielkanocą 84 r. "nieznani sprawcy" zabierają mu kielich, ornaty, mszał i inne przedmioty liturgiczne. Zostaje mu tylko sutan na. Wraz z wiernymi stara się o nowe przedmioty, niezbędne dla odprawiania Mszy Św., ale przed Bożym Narodzeniem 84 r. zostaje siła oderwany od ołtarza.

PROCES I KATORGA

Proces odbył się w maju 85 r. Oskarżono ks. Józefa Świdnickiego z paragrafów 190 i 191 Kodeksu ESFSR, że bałamu cił przekonania religijnymi dziećmi i młodzieżą poniżej lat 18, że niejaki Ludmille P. Gerasymczuk wypożyczał książki religijne i udzielał pomocy finansowej, a także że znieważał flagę radziecką. Dwie osoby wezwane na świadków ukłękły na oczach sądu przed ks. Józefem prosząc o błogosławieństwo. Nowosybirski "Obłastnyj sud" skazał ks. Świdnickiego na 3 lata więzienia. Tak jak przez poprzednie lata na Łotwie, Ukrainie, w Tadżykistanie i na Syberii, tak i dziś ks. Józef głosi słowo Boże. Miejscem jego Bożej misji było ostatnio nowosybirskie więzienie nr 1. Choć nie wiadomo gdzie jest dziś - wspierajmy Go modlitwą.

JAN PAWEŁ I I W TARNOWIE - O POLSKICH ROLNIKACH

(DOKONCZENIE)

Trzeba jednak starać się na chłopach tych oprzeć przyszłość, ale i wierność i przywiązanie do państwa za wszelką cenę zdobyć, a gdy się zdobędzie na zawsze utrzymać i utrwalić". Przytoczone słowa Wincentego Witosa nadają nie tylko drogę polskiemu chłopom, ale również tym wszystkim, którzy są odpowiedzialni za organizację życia społeczno-gospodarczego polskiej wsi. W takim też duchu, zgodnym z polską tradycją, zostały zawarte w ostatnich czasach Porozumienia Rzeszowsko-Ustrzyckie w sprawie rolnictwa, w których rolnicy próbowali znaleźć wspólnie z władzami rozwiązanie wielu bolesnych problemów. Wydaje się, że w obecnych czasach układy te nie tylko nie powinny być przemilczane (...), ale powinny znaleźć swą pełną realizację."

W. FRASYNIUK O PORONIONYM APELU

W nr 19 "Dokumenty i Informacje" publikowały fragmenty wywiadu W. Frasy niuka udzielonego 6.IV wrocławskiemu pismu "S" "Z dnia na dzień". Poparł on apel TTK "do zdecydowanej akcji strajkowej" w związku z podwyżkami cen. Powiedział tam, m.in., "Kto zaręczy, że zdrowy rozsądek jest tylko po stronie 'realistów'. Czasem ryzykowanie okazuje się bardziej rozsądne, tj. politycznie mądrzejsze niż spuszczenie uszu po sobie".

W nr 25 "DiI" ukazał się wywiad z W. Frasy niukiem dla Wrocławskiego Serwisu Informacyjnego RSS, opracowany przez Michała Burmychę. Poniżej przy taczamy fragment dotyczący tego apelu.

--P. Jakie widzisz powody zignorowania apelu TTK w sprawie podwyżek cen?

W.F. Ludziom, którzy nadal utożsamiają się z "S" brakuje przez wszystkie te lata oporu błyskotliwych sukcesów. Taka sytuacja musiała spowodować stan niewiary w powodzenie tego protestu. Z hasła biernego oporu pozostała jedynie bierność, a przecież w działaniach długofalowych bierny opór to poszukiwanie nowych metod walki, to konieczność podjęcia ryzyka działania. Na takie ryzyko nie zdobyły się struktury tajne, sprawiając wrażenie, że ukrywają się dla samego ukrywania. Mało tego, że same słabo działają, to jeszcze w obawie przed dekonspiracją, hamują wiele jawnych inicjatyw. Za cały komentarz wystarczy stwierdzenie, że tylko jeden Region w kraju wspierając wezwanie TTK wydał instrukcję dotyczącą akcji protestacyjnej. W sumie zaprzepaszczono szansę na przebudzenie świadomości i udowodnienie, że jednask istnieją możliwości protestu.

--P. We Wrocławiu odbyły się trzy kilkudziesięcioosobowe demonstracje...

W.F. Jest to zawstydzające, że grupa młodych ludzi musiała pracować nie tylko za nasz Region, ale i za całą Polskę. Ta odosobniona próba realizacji wezwania TTK uratowała niejako honor Związku.

--P. Z Twoich słów wynika, że struktury tajne różnych szczebli stały się schematyczne i skostniałe, a ludzioro tworzącym je brakuje inwencji, pomysłów i determinacji. Co zatem uniemożliwia wykreowanie nowych "twarzy"?

W.F. Po 15 września działacze Związku zaangażowali się w spory kompetencyjne i personalne. Wzięły się one m.in. stąd, że Związek nie był w stanie uruchomić mechanizmów wyłaniania nowych elit przywódczych, choć w "S" działało wielu nowych zdolnych ludzi. Jednocześnie nie mają oni nikły wpływ na podejmowane decyzje. Swego prawa do zasiadania w decyzyjnych gremiach broni bowiem stara kadra, często powołując się przy tym na Statut Związku i swe mandaty sprzed 13 grudnia, mimo, że de facto część z tych "mandatowców" dawno swe mandaty utraciła z racji zaniechania działania.

--P. Poza Statutem i mandatem istnieje jeszcze jedno alibi dla tej grupy ludzi - Kościół.

W.F. Oczywiście. Duża grupa działaczy stwarza pozory, że Kościół jest jedynym możliwym polem działania. Taka taktyka w oczywisty sposób blokuje nasze inicjatywy. Ludzie angażują się w rutynowe działania, które nie mają wiele wspólnego z akcjami, jakich oczekuje się od związku zawodowego.

+++++
NASZ KOMENTARZ-----

W gorzkich słowach Władysława Frasy niuka, popularnego w kraju przywódcy dolnośląskiej "S" nie znajdujemy żadnych nowych ani twórczych myśli. Publikujemy je, by pokazać, że omiające prawdy wdiera się i do "S". Władek Frasy niuk był zwolennikiem strajku proklamowanego przez TTK i tajnych metod działania: Dolny Śląsk jest jednym z nielicznych regionów, nie mających tzw. jawnej rady "S". Tym niemniej, gdy okazało się, że zdrowy rozsądek był i tym razem po stronie realistów a nie ryzykantów, gromi tajne struktury. To jego tajny RKS wydał ową unikalną instrukcję strajkową, która trafiła w próżnię, nie dostrzeżoną wcześniej ani przez TTK ani Władka Frasy niuka. Przyczyną słabości "S" widzi w braku elit przywódczych, a działania w duszpasterstwach uważa za taktykę, która blokuje nasze inicjatywy. Razi na oślep.

Władek Frasy niuk nie powiedział, że zdrowy rozsądek każe analizować sytuację i przewidywać reakcje tych, do których kierowane są apele i instrukcje. Naszym zdaniem "S" odżyje nie dzięki elitom przywódczym, ale na skutek wznowienia działalności w zakładach pracy.-----(-) D.L.-----

REGIONALIA

---Z DZIAŁALNOŚCI SŁUŻBY BEZPRAWIA---

W SIEDLCACH

W ramach przygotowań do wizyty Papieża za siedlecka SB przeprowadziła 6.VI akcję najść na mieszkania działaczy i sympatyków "S". Próbowano ich przestrzegać przed udziałem w powitaniu Ojca Sw. Funkcjonariusze SB odwiedzili, m.in., Marka Białego, Andrzeja Filusa, Elżbietę Jędrzejuk, Ewę Michałowską i Tomasza Olko. Jednocześnie zmobilizowano ROMO, dzięki czemu można było wysłać ZOMO z Golic na trasę pielgrzymki.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Nieco inaczej przygotowywała wierznych do wizyty Papieża białsko-podlaska SB. Na komendę wezwano Marka Dorsza, Annę Makarewicz i Czesława Sudewicza. Złożeniem wizyty wyróżniono jedynie Ryszarda Gałązkę. Ożywiła się działalność SB w zakładach pracy. Zbierano tam informacje o zwolnieniach lekarskich, urlopach i sanatoriach.

DISKUSJA O DWU MODELACH REFORMY

Ogłoszenie Stanowiska "S" i Tez Rządowych w/s reformy gospodarczej wywołało dyskusję również i na łamach prasy związkowej. Chcielibyśmy ułatwić naszym Czytelnikom orientację w jej przebiegu i dlatego referujemy tu opinie wyrażone w TM, "KOS-ie" i "Woli" w ciągu maja br.

DLA KOGO SĄ TE RZĄDOWE TEZY ?

Przypomnijmy na wstępie, że różne partyjno-rządowe gremia już ósmy rok debatują nad kształtem reformy. Nie jest to długo w kraju, w którym szpital buduje się 14 lat, ale czas ten inaczej wygląda np. w paru krajach Azji, które od 80 r. podwoiły swój potencjał gospodarczy. Pod koniec ub. r. rząd PRL przedstawił Sejmowi projekty 11 ustaw, które faktycznie kończyły zabawę w reformę. I nagle - jedni twierdzą, że pod wpływem negatywnych opinii pronowskich "parlamentarzystów" i sfrustrowanych socjalistycznych menażerów, inni, że na wieść o przygotowywaniu "Stanowiska" NSZZ "S" - Rząd szybko ogłosił swe "Tezy w/s II etapu". Trzecią koncepcję przedstawia Tomasz Gruszecki w wywiadzie dla "Woli" (223): Adresatem "Tez" jest zagranica, koła bankowe i finansowe, którym trzeba udowodnić, że zachodzą tu olbrzymie zmiany. Gdy utworzy się 2 nowe banki, 3 typy wrzeseń, izby gospodarcze - sprawi to wrażenie ruchu i zmian w PRL - ich wierzyciela, tkwiącego w apatii i abnegacji od 6 lat. Konglomerat gospodarczy PRL jest bankrutem, który musi pożyczyc, by przeżyć, a któremu już nikt nie ufa.

PESYMISTYCZNA KONKLUZJA OPTYMISTY

Ryszard Bugaj w TM (212) zauważa zbliżenie stanowisk "S" i rządu, mimo iż "S" poszła dalej w sprawie prywatyzacji gospodarki niż mogła to zrobić w czasach legalnego działania. Jest on jednak daleki od optymizmu, gdyż reforma wprowadzona wg deklarowanych zasad musiałaby tak zmienić warunki życia, że wywołałaby to masowy sprzeciw. Krytykuje jednostronność obu wersji koncepcji reformy, iż "...akceptuje problematykę rynku i własności prywatnej, stawia wyraźnie na indywidualny wyścig konkurencję, wzrost różnic majątkowych. Nadziei szuka raczej w bezwzględnym przymusie ekonomicznym niż w kooperacji społeczeństwa. Ta ewolucja mnie niepokoi." - pisze R. Bugaj. Jego teza głosi, że reforma nie da się zrobić bez zmian politycznych w Polsce.

SZARZA LIBERAŁÓW NA BUGAJA

W "Woli" załagał się na dobre liberalizm. W nr 225 Janusz Korwin-Mikke, szef "Oficyny Liberalów" gani projekty reformy od drugiej strony. Zarzuca im zbyt małą stanowczość w łamaniu państwowego monopolu na przedsiębiorczość. Wtórzy mu Stanisław Sokół, atakując Bugaję jako zbyt "czerwonego" za to, że chodzi mu nie o efektywność ekonomiczną, lecz o kooperację społeczeństwa, którą przeżywa kolektywizm.

ODSIECZ SCEPTYCZNEGO ANALITYKA

Artykuł podpisany inicjałami K.H. w 117 numerze "KOS-a" jest sumiennym porównaniem obu dokumentów. W konkluzji dominuje powątpiewanie, co do szans reformy. Autor zwraca uwagę, że "Tezy" rządowe zbyt wiele spraw odkładają na później, na lata po roku 1990. (Kiedy to już Pld. Korea, Taiwan i Singapur potroją wielkość swego dochodu narodowego w porównaniu z rokiem odejścia Gierka). Ale nawet zakładając szczerść rządu co do reformy, przymus ekonomiczny, jako najpowszechniej odczuwany jej skutek w zubożałym już i rozczarowanym społeczeństwie może wywołać reakcje zagrażające reformie politycznej. Konkluzja K.H. jest podobna do wniosku Bugaja: "Konieczna jest wiara, że los tego kraju jest także w naszych rękach, że możemy go sami kształtować. Wiary tej nie będzie bez demokracji politycznej, bez pluralizmu nie tylko w życiu gospodarczym, ale także politycznym i społecznym".

PREMIER MESSNER STUDIUM PINOCHETA

A może jednak udałoby się wprowadzić regory reformy i przeżyć politycznie przejściowe zubożenie społeczeństwa? Udało się to Pinochetowi, przynajmniej w pierwszej fazie jego rządów. Liberalizm ekonomiczny obył się bez ustępstw politycznych wobec mas. Wystarczył liberalizm dla samych kapitalistów. U nas odpowiadałoby to przyznaniu większych przywilejów technokratom i menażerom. O ile premier Messner pamięta pieriestrojkę Gierka, który tę właśnie receptę zastosował i wie, jak to zdegenerowało państwowy system zarządzania, to zrozumie, iż przykład Pinocheta ma ograniczone zastosowanie.
-----(-) A. Kondracki

SWIAT NIE CZEKA NA REFORMĘ W PRL

Naukowcy firmy Photics (USA) wynaleźli światłoczułą masę plastyczną, która służy do zmiany właściwości szkła okiennego. Cienka warstwa tej masy skierowuje 90% światła słonecznego na sufit, co sprawia, że oświetlenie pomieszczeń staje się równomierne.

Firma Nova (USA) produkuje specjalny polimer, nazwany polianhydrydem. Można go nasycać np. lekami niszczącymi nowotwory i wszczepiać w ich pobliże. Metoda ta zrewolucjonizuje leczenie wielu nowotworów, szczególnie mózgu.

Firma DuPont (USA) uzyskała patent na niewiarygodny wręcz filtr do oddzielania wodoru od innych gazów.

Szwajcarska firma Petainer produkuje plastikowe puszki do Coca-Coli. Konsumenci wolą puszki przezroczyste od aluminiowych. A ich opinia w zdrowych systemach rozstrzyga kwestie ekonomiczne, przesądza o zyskach i inwestycjach.
-----(-) St. Pluta

SIEDLECKI VIS

Na hali działu TN (Narzędziownia) wisi plakat zawieszony jeszcze przed II Pielgrzymką Ojca Sw. do Polski. Przedstawia on Jana Pawła II i napis "CZEKAMY". Plakat ten był wielokrotnie atakowany i nakazywano jego zdjęcie. Ale z braku ochotników rozkazy te nie doczekały się wykonania. Szef Straży Przemysłowej - plk. J. Krawczyński zadawał szydercze pytania "Na co czekacie?". Dziś już by tak nie zapytał, gdyż ponowny przyjazd Jana Pawła II do ojczyzny stał się faktem.

Tradycja pochodów 1-majowych przed partyjną trybuną jest w FNS "VIS" mało popularna. Ilość uczestników z "VIS"-a jeżeli nie najniższa w Siedlcach, to na pewno jedna z najniższych - zarówno w tym roku jak i w poprzednich latach. Do uczestników tych pochodów były wysyłane kartki przedstawiające świnki ozdobione w "godła" PRON-u, PZPR-u, ZSMP itp., kroczące w pochodzie. I to z pewnością odebrało niektórym ochotę do defilady. Faktem jest, że w tym roku kompromitacja była pełna: skromna garstka niewolników, zasilona przez rencistów nie mogła liczyć na wsparcie Ochotniczych Hufców Pracy. Została więc wzmocniona klasą szkolną. Wyciągnięto z tego wnioski na przyszłość: Kierownik działu PIII, inż. A. Niemiałowski, postanowił zatroszczyć się o to, żeby opłaciło się chodzić na pochody. Przy podziale nagrody jakościowej oraz eksportowej wypłacił tym, którzy byli na pochodzie jakgdyby honorarium, dając im 5-6 tys. zł. więcej niż pozostałym pracownikom. Wywołało to duży sprzeciw załogi wydziału PIII. Pracownicy postanowili podjąć strajk płacowy. Niestety, wylamali się niektórzy - spragnieni "wody ognistej" - , po czym i pozostali pracownicy podjęli pobory.

Grupa członków "Solidarności" przy FNS VIS składa wyrazy uznania i podziękowanie tym pracownikom, którzy zachowują się godnie i nie udają się na pochody 1-majowe, by oddać hołd swym prześladowcom.

REWELACJE PŁK. KUKLIŃSKIEGO (6)

MARSZAŁEK KULIKOW CZUWA NADAL

Po zakończeniu ćwiczeń "Sojuz 81" sztab marsz. Kulikowa rozdzielił się na dwie części: 47 wyższych oficerów pozostało w Legnicy, natomiast reszta wróciła do Moskwy. 18.IV marsz. Kulikow przeprowadził tam odprawę z grupą 60-80 członków sztabu i oświadczył im, że na prośbę rządu PRL zostają skierowani do polski, by udzielić pomocy polskim komunistom. Tak więc na stanowisku dowodzenia w Legnicy od 25. IV przebywało 107-130 wyższych oficerów radzieckich. W porównaniu ze sztabem marsz. Jakubowskiego, który był rozwinięty w tym samym miejscu w związku z inwazją Czechosłowacji sztab ten był 2-krotnie liczniejszy. Oficerowie sztabu Kulikowa byli odizolowani od świata zewnętrznego oraz całkowicie od cięci od środków masowego przekazu, w tym także prasy partyjnej i wojskowej.

EUZEBIUSZ ZIELIŃSKI CONTRA SB

30 maja odbyła się przed Kolegium d/s Wykroczeń rozprawa przeciwko Euzebiuszowi Zielińskiemu. Oskarżenie przedstawił funkcjonariusz SB Antoszczyk. Przewodniczył Kolegium Marian Krawczyk, a w jego skład wchodził ponad to Kazimierz Kąkol i Aleksy Tichomirow. Wg oskarżyciela E. Zieliński miał przenosić pojedyncze egzemplarze prasy nielegalnej. Na pytanie, czy przyznaje się do tego czynu, E. Zieliński odpowiedział, że cała sprawa jest bzdurna, złożył kopię skargi do min. Cz. Kiszczaka na postępowanie ubeków i zomowców, poczem odmówił; składania dalszych wyjaśnień. Dwaj zomowcy zeznali, że 13 maja zatrzymali E. Zielińskiego ponieważ "idąc ulicą zachowywał się podejrzanie - przekładając posiadaną saszetkę z ręki do ręki". Słyszac to E. Zieliński zaczął przekładać swą saszetkę z ręki do ręki i spytał, czy teraz też zachowuje się podejrzanie. Po tych zeznaniach Antoszczyk zażądał kary grzywny w wysokości 50000 zł. W odpowiedzi E. Zieliński przeczytał fragment legalnej i oficjalnej wypowiedzi pisarza Andrzeja Brauna, w której określił prasę niezależną jako bardziej ciekawą i wartościową. Doradził też Antoszczykowi, by przeprowadził rewizję u Andrzeja Brauna a napewno i tam znajdzie zakazane wydawnictwa. Następnie zdecydowanie oświadczył, że nie zapłaci ani złotówki. Jeśli kara będzie ściągana z pensji to na szyi zawiesi sobie planszę z napisem: "Ofiara reżymu komunistycznego prosi o wsparcie" i stanie przed kościołem z czapką w ręce. Dodał, że już przez rok pozostawał bez pracy, gdyż został z niego wyrzucony na polecenie SB. Zwracając się do Kolegium powiedział: "Taką samą miarą osądzi was społeczeństwo polskie już w niedalekiej przyszłości". Kolegium orzekło karę w wysokości 30000zł z zamianą na 60 dni aresztu. Słyszac to E. Zieliński stwierdził, że za "Solidarność" nie szkoda i posiedzieć, a Antoszczyk ironicznie powtórzył: "Pewnie, że nie szkoda". Obecni na rozprawie zastanawiali się, czy powie to samo, gdy przyjdzie mu odpowiadać za swe wyczyny w SB.

(-) L. Wiśniewski

Sztab ten zajmował się uaktualnianiem własnych alternatywnych i uzupełniających planów na ewentualną konieczność użycia armii radzieckiej i innych armii Ukł. Warszawskiego. Marsz. Kulikow wziął na siebie główny ciężar kontaktów i rozmów z kierownictwem PRL. Kontakty Kani i Jaruzelskiego z Breżniewem były tylko od święta. Na codzień torturował ich wyłączenie Kulikowa. U schyłku kryzysu Kulikow nawet nie zawsze i nie ze wszystkimi chciał rozmawiać. Szczycił się np. tym, że w pałacyku przy ul. Sulkiewicza, gdzie czasami rezydował, wyrzucił Kanię za drzwi, bo przyszedł o zbyt późnej porze i w dodatku pijany. To, że Kania był wówczas pod wpływem alkoholu mogło być wymysłem zagniewanego marszałka, ale fakt, że został on z rezydencji Kulikowa wyproszony, bo trzymał się kursu IX Zjazdu PZPR i był przeciwny użyciu siły, jest faktem historycznym.

(c. d. n)

REWELACJE PŁK. KUKLIŃSKIEGO..(5.)

POWIETRZNA WOJNA NERWÓW

3 kwietnia 1981 r., gdy St. Kania i Gen. Jaruzelski przygotowywali się do wylotu na spotkanie z Breżniewem, Rosjanie rozpoczęli powietrzną wojnę nerwów z Polską. Bez uprzedniego zgłoszenia przebazowali z Czechosłowacji do Polski 32 śmigłowce Mi-6 oraz przetrzucili do Brzegu za pomocą 10 samolotów AN-12 niezidentyfikowany sprzęt wojskowy. W następnych dniach śmigłowce te wykonywały loty bojowe do rejonu Torunia oraz w inne części kraju. 7 kwietnia Breżniew podjął decyzję o zakończeniu ćwiczeń "Sojuz 81", ale 8 kwietnia bez uprzedzenia MON, a nawet kontroli ruchu lotniczego do Brzegu przyleciał kolejny transport 19 samolotów AN-12, a w dniu następnym 14 AN-12 i 4 IL-76. Równocześnie trwały rajdy radzieckich śmigłowców bojowych na trasie Legnica-Toruń oraz pojedynczych samolotów do Mińska Mazowieckiego.

Przy takim akompaniamencie grupa radzieckich dowódców Ukł. Warszawskiego z marsz. Kulikowem na czele przybyła 8.IV do Warszawy. W czasie sprawdzania planów wprowadzenia SW, gen. Gribkow wybrał 20 dokumentów planistycznych do tłumaczenia. Jakkolwiek nie uwzględniły one wielu postulatów "konsultantów" radzieckich, przyjęte zostały pozytywne.

W nocy z 9 na 10.IV pracowałem w SG nad dokumentami SW. Tuż po północy zameldowano mi, że Rosjanie zgłosili organom ruchu lotniczego przylot między godz. 3 i 5 rano z Rygi, Wilna i Lwowa 35 samolotów AN-12 i 12 - IL-76, a tak że lot 11 śmigłowców Mi-6 na trasie Brzeg-Toruń. Zaangażowanie tak dużej liczby ciężkich samolotów transportowych oznaczało w istocie uruchomienie 3 mostów powietrznych. Na szczęście 10 IV Moskwa loty te zawiesiła.

Po tej uwerturze, 10.IV, marsz. Kulikow wraz z adm. Michajlinem przybyli w rejon Swinoujścia, skąd Kulikow zabiegał o spotkanie z gen. Jaruzelskim. Przygotowując się do wyznaczonego na 13.IV spotkania z marsz. Kulikowem, gen. Jaruzelski przybył do SG aby zapoznać się z opracowywanymi planami. Był on wyraźnie przygnębiony. Powiedział wprost: "W najczarniejszych zakątkach mej wyobraźni nie znajduję myśli, że coś takiego możemy zrobić. Nie chciałbym być już premierem, kiedy trzeba będzie podpisać te dokumenty do realizacji. Sytuacja jednak jest taka, że stłuczenie trzech nosów w Bydgoszczy doprowadziło nas na krawędź przepaści"

W dalszym ciągu wypowiedzianych urywkami myśli negatywnie ocenił Rulewskiego i Bujaka: "ich postawa jest typowa dla

socjalfaszyzmu". Opowiedział się za riantem pośrednim między masowym internowaniem opozycji a koncepcją krótkich, selektywnych aresztowań najbardziej ekstremalnych działaczy. Dalesze rozważania Jaruzelskiego przerwał dziennik TV. I własne społeczeństwo i komentarze zagraniczne (oczywiście tylko te z Zachodu) w zasadzie dobrze przyjęły jego wystąpienie sejmowe z poprzedniego dnia. Wyraźnie ty zbudowany opuścił SG. 13.IV spotkał się z Kulikowem, jednakże stanowczo przeciwstawił się sprzeczowaniu konkretnego terminu wprowadzenia SW oraz podpisania dokumentów z tym związanych. W połowie kwietnia zagrożenie interwencją zbrojną ZSRR zaczęło się powoli cofać.

POGUBIONE JEDNOSTKI ARMII CZERWONEJ

Po komunikatach "S" o pojawieniu się tu i ówdzie nowych jednostek i instalacji radzieckich, grupa oficerów SG podjęła badanie sprawy. Dowódca 3 Dywizji Zmechanizowanej poinformował, że w rejonie lotniska Radawiec koło Lublina znajduje się grupa radzieckich żołnierzy ze sprzętem łączności pod dowództwem majora. Jego grupa została przerzucona z ZSRR celem przejęcia bliżej nieokreślonego zrztutu. Wobec wyczerpania zapasów żywności, zwrócił się on o pomoc do dowódcy garnizonu w Lublinie. Dyskretne rozpoznanie doprowadziło do potwierdzenia wszystkich sygnalizowanych przez "S" miejsc rozwińnięcia nowych radzieckich grup i instalacji wojskowych. Szef SG nie dawał temu wiary i polecił mi udzielenie pomocy w przygotowaniu wywiadu pełnomocnika rządu d/s pobytu wojsk radzieckich, gen. Michała Strygi, dla TV. Miał on zdementować krążące na ten temat pogłoski. Gen. Siwicki, choć nie dawał im wiary zwrócił się do Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z prośbą o wyjaśnienia. W odpowiedzi otrzymał szyfrogram, że rzeczywiście na terytorium PRL rozwinięte zostały punkty łączności, na których nadal w ramach przygotowania młodego rocznika szkoleni są radzieccy żołnierze.

cd str. 5

PODZIEKOWANIA

ARLO: dziękujemy za firanki i pudełko

STS: OKW BP dziękuje za maszynę

Niekłańska: dziękujemy za 3 (ekwiwalent prezentu od matki chorego)

Kolejarze z Niemojek i Hajnówki: Za ofiarność, poświęcony czas i solidarność dziękuje Ewa.

© COPYRIGHT BY

GAZETA PODLASKA

ZYCZYMY SŁONECZNEGO LATA !

Następny numer GAZETY PODLASKIEJ ukaże się 31 sierpnia